

Trudności, które widział publicysta „Volksbote”, w szerszym wachlarzu dostrzegali politycy wykluczający możliwość przeniesienia ministerstwa obrony, spraw zagranicznych i innych tzw. ministerstw politycznych ze względu na zachowanie tajemnic państwowych, o co w centrum szpiegowskim Berlina nie jest łatwo.

Wzgląd na obowiązujący w Berlinie statut okupacyjny i prawo międzynarodowe wydał się publicystyce niemieckiej okolicznością sprawiającą najmniej kłopotu, mimo iż Berlin zachodni nie korzysta z wszystkich praw „krajowych” i na podstawie układu gubernatorów wojskowych z dnia 12 V 1949 nie może być siedzibą władz wykonawczych i rządowych NRF.

Dla opinii zachodnio-niemieckiej, która w danym wypadku chętnie posługiwała się przykładem rządu NRD posiadającego swą siedzibę na terenie Berlina wschodniego, istota całego zagadnienia nie polegała na międzynarodowym, lecz na ściśle politycznym znaczeniu samego faktu. Rząd NRF pretendujący niezmiennie do roli jedyne go reprezentanta interesów narodu niemieckiego widział w nowym projekcie translokacji, choćby nie wszystkich agend nad Sprewę fakt jednoznaczny z proklamowaniem Berlina jako metropolii ogólnoniemieckiej. Taka zresztą była nawet w werbalnym znaczeniu intencja wniosku Buceriusa. W tym sensie też sprawa nie przestała być aktualna. Przeciwnie, ze sfery symbolicznych gestów i deklaracji może wkroczyć w 1957 r. w dziedzinę realniejszych posunięć*.

A. W. Walczak

„OSTFORSCHUNG” I WIEDZA WOJSKOWA

W Niemczech zachodnich ukazał się nowy, zwięzły szkic, zawierający wyliczenie ośrodków, które zajmują się badaniami nad wschodnią Europą oraz charakterystyką ich działalności¹. Aczkolwiek artykuł ten zawiera pewne dane, które uzupełniają informacje opublikowane dotąd na ten temat², to jednak najbardziej interesujący jest fakt, że opracowanie to ukazało się w mies. „Wehrwissenschaftliche Rundschau, Zeitschrift für Europäische Sicherheit. Herausgegeben vom Arbeitskreis für Wehrforschung”, który wychodzi nakładem wydawnictwa E. S. Mittler u. Sohn GmbH, Berlin-Frankfurt a. M. Wydawnictwo to było od roku mniej więcej 1820 ośrodkiem publikacyjnym pruskiego sztabu generalnego³. Odnowione po ostatniej wojnie wydaje nadal książki i czasopisma wojskowe i militarystyczne, np. „Marine-Rundschau”.

Wymieniony zaś miesięcznik „Wehrwissenschaftliche Rundschau” „stara się dać obraz najnowszego stanu wiedzy wojskowej (historia wojny, strategia, taktyka, technika wojenna, nauka o broni) oraz badanie wojskowych zagadnień humanistycznych (*Wehrgeistige Grundlagenforschung*), w szczególności filozofii wojskowej, socjologii wojskowej, prawa wojskowego, polityki militarystycznej i gospodarki militarnej (*Wehrphilosophie, Wehrsoziologie, Wehrrecht, Wehrpolitik, Wehrowirtschaft*)”⁴.

* Dnia 6 II 1957 r. Bundestag uchwalił wspólny wniosek SPD, FDP i BHE o ogłoszeniu Berlina stolicą Niemiec, planie budowy parlamentu w Berlinie i przeniesieniu poszczególnych instytucji federalnych.

¹ Hilmar Toppe, *Die Ostforschung in der Bundesrepublik Deutschland*. „Wehrwissenschaftliche Rundschau”, 1956, nr 10 (Oktober).

² Por. ostatnio F. H. Gentzen, „Ostforschung” zachodnio-niemieckich historyków, „Przegląd Zachodni” 1956, nr 3/4 — oraz inne opracowania, wyliczone tam w przyp. 1.

³ Por. m. in. H(ermann) v. Kuhl, *Der deutsche Generalstab in Vorbereitung und Durchführung des Weltkrieges*, E. S. Mittler u. Sohn, Berlin 1920 — przedmowa; Walter Görlitz, *Der deutsche Generalstab. Geschichte und Gestalt 1657—1945*, Verlag der Frankfurter Hefte, Frankfurt am Main (1950) — s. 79.

⁴ „Wehrwissenschaftliche Rundschau”, j. w., 2 s. okładki.

Ukazanie się wspomnianego szkicu w tym właśnie czasopiśmie stanowi niewątpliwy dowód włączenia tzw. „wiedzy o wschodzie” do dziedziny wyliczonych wyżej nauk wojskowych. Aczkolwiek przeto do słowa „Ostforschung” nie dodano dotąd przedrostka „Wehr”-, można uważać, że widnieje on tam nienapisany, jak to zresztą było jasne od dawna dla wszystkich interesujących się tą dziedziną. Zapewniano nas wprawdzie, że niemieckie instytuty naukowe, zajmujące się badaniami nad Europą wschodnią, stawiają sobie za wyłączny cel dążenie do czystej prawdy naukowej⁶. Również autor wspomnianego artykułu „Wehrwissenschaftliche Rundschau” pisze: „Wprawdzie polityka wyklucza naukę, a nauka wyklucza politykę, ponieważ chodzi tutaj o różne zakresy działania”. Ale zaraz dodaje: „Jednakże jedno jest nie do pomyślenia bez drugiego”.

Sądźmy też, że szczególnie w wypadku „Ostforschung” druga połowa przytoczonego zdania jest przede wszystkim miarodajna. Działalność owych instytutów naukowych nie ogranicza się bynajmniej do badania obiektywnej rzeczywistości, niezmiernie ważne w niej miejsce zajmuje również formułowanie i propagowanie tez politycznych, które streścić można w jednym zdaniu: Europa środkowo-wschodnia winna być podporządkowana zwierzchnictwu państwa niemieckiego w tej czy innej formie. Gromadzony i publikowany przez te ośrodki materiał naukowy po pierwsze służyć ma w założeniu do podbudowy tak sformułowanej tezy polityczno-propagandowej, po drugie zaś ma ułatwić realizację zawartego w niej politycznego programu. Wynika to jasno już z pierwszego zdania wspomnianego artykułu na ten temat, gdzie autor pisze: „Druga wojna światowa i jej właśnie dla Niemiec tak brzemienne w następstwa wynik sprawiły, że badania wschodu stały się po prostu obowiązkiem”.

Nie trudno uchwycić zasadniczy wątek tego rozumowania: badania „wschodu” stają się w tym ujęciu podstawą polityki, mającej przynieść imperialistycznym Niemcom zadośćuczynienie za klęskę poniesioną w II wojnie światowej. Wynika to również z cytowanych już wyżej słów autora.

Szkic zawiera przede wszystkim bardzo dokładne i szczegółowe wyliczenie wszystkich zachodnio-niemieckich ośrodków naukowych, zajmujących się środkową i wschodnią Europą. Dowodzi to, iż opracowanie było pomyślane jako pewnego rodzaju przewodnik dla stałych czytelników „Wehrwissenschaftliche Rundschau” po dziedzinie, która zdaniem odpowiednich czynników zachodnio-niemieckich powinna im być dokładnie znana. Inaczej mówiąc, do zasobu wiedzy sztabowca zachodnio-niemieckiego winna, zdaniem kół naukowo-wojskowych NRF, należeć również wiedza o środkowej i wschodniej Europie. Jak bardzo praktyczne znaczenie może mieć ta wiedza dla zachodnio-niemieckiego oficera sztabowego, o tym świadczy drobny, lecz znamienity przykład. Wśród zainteresowań *Osteuropa-Institut an der Freien Universität Berlin* nasz autor wylicza również „zmiany nazw miejscowości oraz miejscowości nowo powstałe w Rosji europejskiej od 1910 r.”. Nie potrzeba podkreślać, że chodzi tu o aktualizację map sztabowych służących, jak wiadomo, o wiele bardziej praktycznym działaniom wojskowym niż czystym zainteresowaniom badawczym. Za charakterystyczne również uznać można, że autor zaleca wprawdzie znajomość języków wschodnio-europejskich jako środka pomocniczego dla badania życia mówiących tymi językami narodów, podkreśla jednak, że jest to tylko właśnie środek pomocniczy, niejako uboczny. Można w tym znowu dostrzec odbicie wspomnianej wyżej tezy, iż obszary wschodnio-europejskie podlegać winny zwierzchnictwu niemieckiemu i że dla tych zwierzchników najważniejszy być musi ich narodowo-niemiecki punkt widzenia. Dalej zresztą znajdujemy w tekście wzmiankę o szeroko zakrojonej akcji tłumaczenia publikacji obcojęzycz-

⁶ Por. np. Erich Weise w polemice z piszącym te słowa, „Zeitschrift für Ostforschung”, 1955, nr 2, s. 298.

nych, w szczególności polskich i rosyjskich. Jak wiadomo, jest to kontynuacja dawniejszych metod pracy w tej dziedzinie⁶.

Również szczególne zainteresowanie Niemcami żyjącymi dzisiaj jeszcze na wschód od granic Niemiec — autor mówi przy tym o „granicach Rzeszy Niemieckiej” (*deutsche Reichsgrenzen*) — stanowi dla wtajemniczonych wyraźne nawiązanie do dawniejszych tradycji, tym bardziej że zaraz poniżej autor uznaje za „wciąż jeszcze niezbędną” hitlerowską publikację o „pogranicznej i zagranicznej ludności Niemiec”.

Można się jedynie zgodzić ze zdaniem autora, iż: „żaden człowiek, żaden lud ani żaden wielki naród nie może być obojętnym wobec przeszłości własnej oraz przeszłości swych najbliższych sąsiadów, ani też tej przeszłości się wypierać”.

O ile jednak dla nas byłoby to postulat czujnej wiedzy o sąsiedzie żyjącym wobec nas niebezpieczne zamiary, o tyle w ujęciu zachodnio-niemieckich kół wojskowych wiedza o wschodzie stanowi, jak to widać coraz jaśniej, podstawę realizacji tych właśnie zamiarów.

A. J. K.

OBYWATELSTWO POLSKIE CZY NIEMIECKIE

W zachodnio-niemieckim rewizjonistycznym czasopiśmie „Der Schlesier” (nr 6 z lutego 1956) przytoczona została decyzja Sądu Krajowego (*Landgericht*) we Frankenthal (NRF), w której m. in. czytamy: „...Nie można odmówić Niemcowi ani jego dzieciom obywatelstwa niemieckiego, w przypadku gdy zamieszkiwał on albo nadal mieszka na obszarach znajdujących się pod zarządem polskim, nawet gdy optował na rzecz Polski”. W uzasadnieniu przytoczono, że „przy istniejącej niejasności stosunków państwowoprawnych takie jednostronne, w wewnętrznopaństwowych polskich granicach podjęte uregulowanie nie może spowodować utraty niemieckiego obywatelstwa”.

Mamy tu do czynienia z zastosowaniem ustawy o obywatelstwie niemieckim z 22 VII 1913 r. utrzymanej w mocy w III Rzeszy i nadal obowiązującej w Niemieckiej Republice Federalnej. W § 25 ust. 2 tej ustawy stwierdzono m. in.: „Nie traci obywatelstwa (niemieckiego — przyp. mój B. W.) ten, kto przed nabyciem obcego obywatelstwa uzyskał na podstawie swego wniosku pisemne zezwolenie właściwej władzy swego państwa ojczystego na zachowanie swego obywatelstwa”. Ustawa ta miała w 1913 r. na celu ułatwienie penetracji imperializmu niemieckiego w innych krajach poprzez umożliwienie Niemcom nabycia obcego obywatelstwa, bez obawy utraty tej więzi, jaką dla utrzymania ścisłej zależności jednostki od państwa stanowi obywatelstwo. Niektórzy autorzy dopatrują się w tym przepisie próby ułatwienia niemieckiej akcji dywersyjnej w planowanej przyszłej wojnie światowej, wskazując na fakt, że ustawa o obywatelstwie wydana została na rok przed wybuchem I wojny światowej¹.

Zastosowanie ustawy z 1913 r. wobec ludności autochtonicznej na polskich Ziemiach Odzyskanych nie jest przypadkowe. W komentarzu F. Massfeller’a pt. „Deutsches Staatsangehörigkeitsrecht”² stwierdza się, że ponieważ ani Niemiecka Republika Federalna, ani zachodnie mocarstwa nie uznały linii Odra-Nysa jako wschodnich granic Niemiec, „niemieckie obszary znajdujące się czasowo pod zarządem polskim czy radzieckim pozostają także dzisiaj jeszcze częścią Niemiec”. W związku z tym „niemieccy mieszkańcy tych obszarów posiadają także dzisiaj jeszcze niemieckie obywatelstwo”. Ponadto według Massfeller’a: „Zmiana stosunku

⁶ Por. Jan Baumgart, Tajna organizacja nauki niemieckiej — oraz Co tłumaczyła „Publikationsstelle”? „Przegląd Zachodni”, 1947, nr 11/12 i 1948, nr 1.

¹ Zarys prawa międzynarodowego publicznego pod red. M. Muszkata, Warszawa 1955, t. I, s. 202.

² F. Massfeller, *Deutsches Staatsangehörigkeitsrecht*, wyd. 2, Frankfurt a/Main—Berlin 1955, s. 412.